

Prof. dr hab. Rafał Zarębski
Zakład Historii Języka Polskiego UŁ
rafal.zarebski@uni.lodz.pl

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Aleksandry Deskur
pt. *Rozpoznawanie i badanie śladów języka pierwotnie oralnego w tekstach*
***staropolskich (na materiale apokryfów Nowego Testamentu)*, napisanej pod kierunkiem**
prof. dra hab. Tomasza Miki (promotor pomocniczy dr Dorota Maslej)

Wstęp

Recenzję zacznę od podzielenia się kilkoma wstępnymi spostrzeżeniami – zdziwieniami.

Rzadko się zdarza, że rozprawa doktorska z zakresu językoznawstwa, której autorem bywa zazwyczaj badacz początkujący, niemający doświadczenia nabywanego z latami obcowania z różnymi i ujętymi w różną formę śladami ludzkiej mowy, zawiera dość skromny materiał badawczy (o ile dobrze policzyłem, doktorantka operuje na 148 kontekstach – czasem powtarzanych, składających się zwykle od kilku wersów do jednego – por. bardzo skąpy kontekst z *Żywota św. Anny* – „Ach, jak dobrze mieć nieco swego własnego”). Doktoraty najczęściej mają charakter materiałowy.

Nie jest praktyką częstą, że autor językoznawczej pracy doktorskiej referuje stan badań i charakteryzuje podstawy teoretyczno-metodologiczne opracowania w aż tak szerokim zakresie – w tym przypadku część ta zajmuje blisko połowę całości.

Zdarza się bardzo rzadko, iż autor polonistycznej pracy językoznawczej opiera swoje badania na tak mocno obecnej obcojęzycznej literaturze przedmiotu. Na 177 wykorzystanych pozycji bibliograficznych 49 to opracowania anglojęzyczne, co stanowi prawie 30% całej bibliografii.

Nieczęsto się wreszcie zdarza, że autor rozprawy doktorskiej jest tak świadomy kruchości wskazywanych argumentów (pisze „rozstrzygnięcie może nie być jednoznaczne”, s. 187; „Pozornie byłby to zatem bardzo ciekawy przykład archaicznego zdania względnego, przyłączonego przez spójnik współrzędny”, s. 189) i tak umiejętnie prowadzi czytelnika przez swój tekst (por. cytaty: „Ten rozdział poświęcony będzie związkowi języka z rzeczywistością pozajęzykową”, s. 130, „Jak starałam pokazać się w poprzednim rozdziale...”, s. 39, „Specyfika

mowy oraz zmian (...) zostały szczegółowo opisane w rozdziale...”, s. , 44, „... jak zaznaczyłam to w poprzednim rozdziale...”, s. 55, „...kwestię powtórzeń omawiam w rozdziale...”, s. 69, „kwestia oralnie użytych zaimków zostanie szerzej omówiona w rozdziale”, s. 118, także s. 48, 55, 93, 96), co stanowi przejaw zarówno wysokiej świadomości badawczej, jak i umiejętności kontrolowania oraz strukturyzowania spójnego wywodu. W przypadku badaczki składni (staropolskiej) nie mogło być inaczej.

W kolejnych częściach recenzji odniosę się do moich zdziwień i opatrzę je odpowiednim komentarzem (także wartościującym).

Temat i struktura pracy

Obserwacja zabytków, które niejednokrotnie były przedmiotem refleksji językoznawczej, w kontekście nowszych metodologii, jak ma to miejsce w przypadku recenzowanej pracy, zasługuje bezsprzecznie na pochwałę. Stanowi też przejaw odwagi badawczej autorki. Nowe, często interdyscyplinarne ujęcia (z takim mamy niewątpliwie do czynienia) pomagają wskazać to, co w tradycyjnych paradygmatach było bagatelizowane lub niedostrzegane. Spojrzenie na apokryfy średniowieczne, nad którymi już niejednokrotnie pochylali się badacze (literatura przedmiotu jest obszerna, zob. <https://apocrypha.amu.edu.pl/elabo?id=4> <dostęp 10.07.2023 r.>), w kontekście śladów pierwotnej oralności to duże wyzwanie dla początkującego badacza. Zadanie było trudne, ale autorka poradziła z nim sobie w sposób zadowalający. Dodam, że metodę badań wypracowywała w sposób przemyślany i systematyczny, czego wyraz można znaleźć w kilku cytowanych, opublikowanych wcześniej artykułach. Z niektórymi z nich, poszukując zależności między nimi a treścią rozprawy, się zapoznałem. Z mojego rozeznania wynika, że w rozprawie A. Deskur starała się nie powielać poczynionych ustaleń, a jedynie się na nie powoływać lub je rewidować, jak można się o tym przekonać chociażby na podstawie lektury przypisu 46. na s. 47.:

„Pytanie to zostało już przeze mnie postawione w artykule (Deskur 2021b). Niniejszy rozdział stanowi w dużej mierze rewizję też sformułowanych w tamtej publikacji. Część z nich uważam za aktualne (np. częściowo wspomniany już wybór podstawy teoretycznej), jednak metoda oraz ustalenia terminologiczne musiały zostać doprecyzowane”.

Jeśli zaś chodzi o tytuł rozprawy, to zrzęczniejszy pod względem stylistycznym byłby po prostu krótszy: *Ślady oralności języka pierwotnie oralnego w tekstach staropolskich (na materiale apokryfów Nowego Testamentu)*. Podobnie zbyt długie są niektóre tytuły podrozdziałów, np. *Dotychczasowe poszukiwania śladów języka pierwotnie oralnego w polskich pracach językoznawczych (ze szczególnym uwzględnieniem prac*

historycznojęzykowych), co powoduje pewien kontrast ze zgrabnymi tytułami typu *Język pierwotnie oralny*.

Wybór tematu uważam za trafny, przede wszystkim z tego względu, że zaproponowane podejście badawcze jest nowatorskie, co pozwoliło autorce staropolskie apokryfy pokazać w innym świetle. Obserwacja faktów – śladów pierwotnej oralności w zabytkach objętych procesem upiśmienniania (strukturyzacji/ formalizacji składniowej) nie była – jak wspomniałem – zadaniem łatwym.

Przedstawiona do recenzji praca doktorska, która powstała w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki (nr 2017/26/E/HS2/00083) pt. *Początki języka polskiego i kultury religijnej w świetle średniowiecznych apokryfów Nowego Testamentu. Uniwersalne narzędzie do badań polskich tekstów apokryficznych*, kierowanego przez dr hab. Dorotę Rojszczak-Robińską, liczy 227 stron. Trzeba też podkreślić, że jest mocno zakotwiczona w sposobie myślenia o tekście staropolskim reprezentowanym przez jej Promotora i środowisko poznańskich badaczy polszczyzny średniowiecznej.

Rozprawę otwiera wstęp składający się z omówienia założeń, celu, struktury i przedmiotu badań. Zadaniem kolejnej części (pt. *Oralne residuum w średniowiecznej Europie*) jest przygotowanie czytelnika do lektury i wprowadzenie go w ogólną tematykę pierwotnej oralności. Dalej następuje duży, wewnątrznie rozczłonkowany, niejednorodny, rozdział metodologiczny, w którym doktorantka, wychodząc od prac obcojęzycznych, ale nie tracąc z pola widzenia ustaleń dokonanych przez rodzimych językoznawców, uzasadnia dobór literatury i paradygmatu badawczego, charakteryzuje historię badań nad oralnością i piśmiennością, wreszcie opisuje zaproponowaną procedurę badawczą (*Jak badać ślady języka pierwotnie oralnego w tekstach staropolskich?*) i precyzuje znaczenie używanych terminów. Kolejny duży rozdział został poświęcony charakterystyce języka pierwotnie oralnego, co okazało się pomocne we wskazaniu katalogu jego zasadniczych powierzchniowych wykładników – „śladów”, jak je określa doktorantka. Dalej rozpoczyna się dwustopniowa część analityczna. Rozdział pt. *Ślady języka pierwotnie oralnego w tekstach staropolskich – analiza* został poświęcony omówieniu takich zagadnień, jak: sposoby strukturyzacji bardziej skomplikowanych wypowiedzi, przejawiające się w tym procesie ślady oralności, staropolskie związki języka i rzeczywistości pozajęzykowej, które miałyby dowodzić pierwotnie oralnego charakteru staropolszczyzny utrwalonej w apokryfach, wreszcie rola powtórzeń w zdaniach, w których treść dominuje nad formą. Natomiast w rozdziale pt. *Weryfikacja hipotez* na symetrycznie dobranym materiale (po dwa konteksty z każdego zabytku) omówiono problem wpływu cech danego tekstu (związanych z wielowarstwowością

w rozumieniu T. Miki, stopniem uzależnienia od obcych wzorów i ukształtowaniem retorycznym) na potwierdzenie lub zaprzeczenie „hipotezy o oralnej genezie wytypowanych śladów i ich wiązek” (s. 8). Na pochwałę zasługuje fakt, że poszczególne rozdziały kończą się podsumowaniami cząstkowymi, w których dokonano rekapitulacji wykładanych treści. W rozdziale końcowym doktorantka zawarła najważniejsze wnioski metodologiczne (dotyczące wypracowanej metody badania śladów oralności), wnioski płynące z analiz i wskazała, co uważam za bardzo dobry krok, perspektywy badawcze, które otwiera zaproponowane przez nią ujęcie problematyki oralności polszczyzny w fazie wernakularnej. Pracę zamyka *Wykaz skrótów i Bibliografia*.

Problematyka badawcza i zawartość merytoryczna

Doktorantka na wstępie charakteryzuje przedmiot rozprawy: „domniemany stan języka polskiego [sprzed upiśmiennienia R.Z.] i ślady, które pozostały po nim w tekstach staropolskich” (s. 5) oraz jej cel: „wypracowanie metody służącej rozpoznawaniu i badaniu śladów języka pierwotnie oralnego w tekstach staropolskich (na materiale staropolskich apokryfów Nowego Testamentu)”. Trzeba powiedzieć, że autorce udało się zrealizować cele badawcze, co było możliwe dzięki stworzeniu odpowiedniego podejścia metodologicznego (weryfikacja i/lub falsyfikacja śladów oralności pierwotnej wspomagana obserwacją tzw. wiązek cech) wyposażonego w konieczne instrumentarium terminologiczne (do najważniejszych z tych terminów należą kluczowe: *oralność pierwotna*, *język pierwotnie oralny*, *ślad języka pierwotnie oralnego*). Z większością decyzji doktorantki należy się zgodzić, a niektóre szczególnie pochwalić.

Podstawa materiałowa pracy została dobrze uzasadniona, choć sam analizowany materiał nie jest obszerny (wystarczający jednak na potrzeby rozprawy doktorskiej). Niekiedy można odnieść wrażenie, że przykłady dobierane są nieco tendencyjnie do opisywanych zjawisk. Tak dobierane jednak być musiały, co wiąże się z koncepcją całości rozprawy: od wypracowania metody opisu, poprzez rekonstrukcję stanu hipotetycznego do konkretnych zjawisk obserwowanych w tekście (a często też odnoszonych do rzeczywistości pozatekstowej – pozajęzykowej).

Uzasadniony nowatorstwem zaproponowanej metody wykrywania (i falsyfikowania) śladów pierwotnej oralności był również rozbudowany, zajmujący lwią część pracy, opis teoretyczny, naszpikowany cytatami z prac anglojęzycznych oraz obszerna charakterystyka stanu badań (zwłaszcza odwołanie się do mało znanych prac anglojęzycznych i próby ich implementacji na grunt polonistyczny). I choć przyznam, że daleki jestem od czasem

niezdrowych zachwyków niektórych badaczy fachową literaturą obcojęzyczną (wiele ustaleń już podło na rodzimym podwórku, przy czym ze względu na ograniczony zasięg polszczyzny nie zostały spopularyzowane), w tym wypadku tak szerokie odwołanie się do anglojęzycznych prac badaczy w zakresie różnych dziedzin (historia, historia komunikacji, językoznawstwo itd.) było konieczne. Dobrze jest, kiedy recenzent doktoratu może się z niego czegoś dowiedzieć, może się czegoś nowego nauczyć.

Zapowiedziałem we wstępie, że podoba mi się świadomość i konsekwencja metodologiczna młodej badaczki. Używane terminy dookreśla, panuje nad całością wyводу, a kiedy czyni odstępstwa od zaproponowanych rozstrzygnięć, tłumaczy swoje decyzje. Podkreśla, że do analizy dawnych tekstów (zwłaszcza pod kątem poszukiwania w nich śladów oralności pierwotnej) nie można przykładać współczesnego myślenia, bo ta perspektywa krzywi obraz. Nie zawsze jej się to udaje, por. np. „Staram się (**odwołując się do własnej kompetencji, co nieuniknione – por. Kleszczowa 2015: 14**) [podkreślenie R.Z.] wskazać i nazwać to, czego obecność nie jest w języku piśmiennym konieczna”, co jest rzeczą dla historyka języka zrozumiałą.

Doktorantka twórczo korzysta z ustaleń badaczy, a kiedy trzeba z nimi polemizuje, demonstrując własną perspektywę, jak ma to miejsce w przypadku negatywnie wartościujących sądów Z. Klemensiewicza na temat składni staropolskiej (s. 84), uwag dotyczących spostrzeżeń K. Pisarkowej (s. 96), a nawet wniosków swoich poznańskich współpracowników – T. Miki i D. Masłej (s. 194), wreszcie w odniesieniu do uściślenia niektórych terminów. Wspomnę na przykład, iż na ogół bliski jest mi sposób myślenia o języku reprezentowany w pracach K. Kleszczowej, to jednak dobrze się stało, że doktorantka inaczej zdefiniowała *fakt językowy* (s. 52), który według Kleszczowej ma charakter procesualny. Bliższe, bo konkretne i statyczne, jest mi rozumienie *faktu* w ujęciu mgr A. Deskur. Takich krytycznych passusów jest w pracy więcej (np. wykazanie małej przydatności do badań oralności w apokryfach metody Parry’ego i Lorda). Młoda badaczka nie ulega obiegowym opiniom, na przykład o powszechnej znajomości łaciny w średniowieczu nawet wśród osób wykształconych, o czym pisał Serge Lusignan (w pracy z 1987 r. pt. *Le français et le latin aux XIIIe–XIVe siècles : pratique des langues et pensée linguistique*, [w:] *Annales. Economies, sociétés, civilisations*, 42^e année, N. 4, s. 955–967). Przy okazji warto dodać za przywołanym badaczem, że i łacina w zetknięciu z rzeczywistością języków wernakularnych miała swoje niedostatki, zwłaszcza leksykalne. W tej kwestii Deskur odwołuje się do nowszych spostrzeżeń M. Leńczuka. Ważna odnotowania jest także umiejętność doktorantki spoglądania na dane zjawisko z różnych perspektyw, co pozwala jej z jednej strony na przykład powtórzenia czy użycie zaimków bez linearnego odniesienia

uznać za przejaw pierwotnej oralności, podczas gdy z drugiej powtórzenia rozpatrywane w kontekście upiśmiennienia są, jak słusznie dowodzi, zbędne a zaimki bez odniesienia – nieprecyzyjne.

Zadaniem recenzenta jest wskazanie słabszych, czy może lepiej byłoby powiedzieć – dyskusyjnych miejsc rozprawy, które, co chciałbym podkreślić, nie obniżają jej wartości. Teraz czas na tę część.

Praca ma w pewnej mierze socjolingwistyczny charakter (wpływ rzeczywistości pozajęzykowej na fakty językowe, dwujęzyczna kompetencja średniowiecznych autorów itd.), jednak nie została osadzona w tym nurcie językoznawstwa. Kontekst ten wymagałby przynajmniej drobnego komentarza, tym bardziej, że autorka pochyła się nad tekstami, których nie można oceniać z dominującej niegdyś perspektywy, skierowanej na obserwację tekstów literackich. Wpisuje się tym samym w nurt walki z tzw. lingwicyzmem, który „oznacza uprzedzenia wobec ludzi oraz dyskryminowanie ich ze względu na język, dialekt lub akcent”, jako formy dyskryminacji językowej, przeciwko której wypowiada się, nawiązując do postulatu Williama Labova, m. in. socjolingwista brytyjski, Peter Trudgill (*Wykład. Socjolingwistyka a sądy wartościujące w językoznawstwie*, s. 39-47, [w:] *Profesor Peter John Trudgill. Doktor Honoris Causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin, KUL*; wersja angielska: *Lecture. Sociolinguistics and linguistics value-judgments*, 2023, s. 41).

Nie zawsze też są dla mnie jasne relacje pomiędzy pierwotną oralnością a mówioną odmianą języka, co prowadzi do pewnego zapętlenia w niektórych fragmentach rozprawy. Dominacja parataksy nad hipotaksą jest znamieną dla obu tych fenomenów, ale czy w tym przypadku nie doszło do spojrzenia na dawny tekst przez współczesne okulary z perspektywy języka mówionego? Co prawda, doktorantka pisze na s. 53, że granica między tymi zjawiskami jest nieostra, że ślady języka pierwotnie oralnego mogą być podobne do śladów języka mówionego, jednakże moim zdaniem niemożność oddzielenia oralności od odmiany mówionej współistniejącej z ustrukturyzowaną odmianą pisaną ze względu na istnienie wielu cech zbieżnych powinna być częściej przypominana, a może nawet wyeksponowana jako swego rodzaju założenie na samym początku. Po prostu przyjęte hipotezy badawcze tłumaczą swego rodzaju prymat oralności nad mówionością. W kontekście całości nie wydaje mi się do końca przekonujące stwierdzenie: „(...) interesuje mnie przede wszystkim to, co w tekstach staropolskich potencjalnie pochodzi z wcześniejszego, przedpiśmiennego etapu rozwoju polszczyzny, nie zaś elementy przejęte z języka mówionego/odmiany mówionej” (s. 43).

Poza analizą ze względu na inną genezę powinny się znaleźć łacińskie interjekcje typu *ossanna* i *alleluja* (s. 135), bo, owszem mogą mieć oralną genezę w tekście łacińskim, ale już

w polskiej adaptacji niekoniecznie, występują bowiem na prawach obcojęzycznych cytatów czy w różnym stopniu leksemów zaadaptowanych.

Chciałbym też podsunąć pewne tropy interpretacyjne. Dopowiedzenia do nazw własnych typu *komornik księży* (s. 104) w literaturze onomastycznej bywają określane jako *deskrypcje określone* (B. Russel), a także *terminy indywidualowe* (należą do nich nazwy filiacyjne, nazwy zawodów itd.); ich zadaniem jest tzw. identyfikacja przez imię i tekst (por. Kaleta Z., *Ewolucja nazwisk słowiańskich. Studium teoretyczno-porównawcze*, Kraków 1991). Taki sposób określania osób był żywy w okresie formowania się słowiańskich (i nie tylko) systemów nazewniczych i miał pewnie jakieś zakotwiczenie w praktykach mówionych.

Nie przekonuje mnie holofrastyka interpretacja konstrukcji *na imię* w uwikłaniach typu *na imię Tabor, na imię prorokini, dziewczka Fanuelowa* (s. 140). Otóż powierzchniowe wypełnianie tworzywem polskojęzycznym łacińskich schematów typu *X quae vocatur, dicitur, appellatur, cui nomen, nomine, quod est Y* albo w ogóle pozbawionych wewnętrznych formuł metajęzykowych typu *X Y* bywało realizowane przy użyciu dużego wachlarza polskich ekwiwalentów, nie zawsze uzależnionego od tekstu źródłowego (konstrukcja *na imię* występuje m.in. u Wujka, znalazłem ją też w *Korpusie polszczyzny XVI wieku – w Księdze Poselstw Metryki Koronnej*). Trudno tu wskazać jednoznaczne prawidłowości, jakby tego chciała doktorantka. Dowodzi tego materiał onimiczny XVI-wiecznych polskich przekładów *Nowego Testamentu* (por. R. Zarębski, *Nazwy osobowe w polskich przekładach Nowego Testamentu*, Łódź 2006 oraz tenże, *Nazwy geograficzne w polskich przekładach Nowego Testamentu z XVI i XVII wieku – analiza i słownik*, Łódź 2021). Podobnie też należałoby się odnieść do wskazanych tu opracowań w przypadku metajęzykowego komentarza etymologicznego do nazwy *Cedron* (s. 168). Mimo że optyka przyświecająca doktorantce nie ma podłoża onomastycznego, to można by przynajmniej ten kontekst zasygnalizować. Ponadto przykłady, w których polski ekwiwalent metajęzykowy nie występuje w łacińskim źródle, warto by odnieść do techniki amplifikacji charakterystycznej dla średniowiecznych przekładów typu *Biblia pauperum* (ten trop, ale w innym kontekście, przywołuje się dopiero na s. 184). Pisała o tym m. in. Irena Kwilecka, w artykułach: *O swobodnych średniowiecznych przekładach Biblii (na przykładzie tłumaczeń francuskich, czeskich i polskich)*, „Język Polski”, 1978; *Średniowieczna Biblia francuska a najstarsze zachodniosłowiańskie przekłady biblijne*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, t. 18, 1979. Zresztą zdziwiło mnie (tym razem negatywnie) całkowite pominięcie w rozprawie prac Kwileckiej, które mogą stanowić ważny kontekst dla podjętej problematyki (także np. dla treści prezentowanych na s. 186: „Treść omawianego

fragmentu RD została oddana w sposób znacznie bardziej rozdrobniony niż w łacińskim źródle”).

Ponadto należy zauważyć jeszcze jedną rzecz, która moim zdaniem zbyt słabo wybrzmiewa w rozprawie. Otóż do zjawisk mocno naznaczonych oralnością należą działania na tekście niezależne od łacińskich źródeł. Jeśli doktorantka w niektórych przypadkach dostrzega ślady oralności łacińskiej (s. 191), to ich powielenie w tekście polskim – z czego A. Deskur zdaje sobie sprawę – już oralne nie jest (s. 196). W niektórych miejscach zaciera się jednak granica między oralnością polską a łacińską (por. „Polski fragment pod względem układu treści i konstrukcji składniowej nieco różni się od łacińskiego”, s. 186; też s. 197), co w pewnej mierze wynika z zamysłu interpretacyjnego zmierzającego do weryfikacji hipotez (rozdział 6). To, co źródłowe powinno być – na ile to oczywiście możliwe – wyraźnie oddzielone (na przykład w formie jakiegoś schematycznego zestawienia) od tego, co stanowiło rezultat pracy polskich tłumaczy.

Na s. 5, prezentując kluczowe założenia, doktorantka zauważa, że język jest tworem wielowarstwowym, przy czym nie chodzi tu o wielowarstwowość tekstową (tekstów), o której pisze T. Mika, dlatego sędzę, że już w tym miejscu przynajmniej w przypisie powinno się wyraźnie wskazać to rozróżnienie definicyjne (wielowarstwowość dotycząca śladów pozostawionych przez różnych autorów – kopistów ograniczoną do konkretnego tekstu zdefiniowano dopiero na s. 24).

Chciałbym również poprosić doktorantkę o wyjaśnienie niektórych użytych przez nią terminów: 1) czym dla niej jest *tekstologia* (na s. 12 pisze „Nie wykorzystuję natomiast perspektywy tekstologicznej”, po czym wspomina, że „uwzględniła wybrane cechy charakterystyczne dla kolejnych tekstów” w rozdziale analityczno-weryfikacyjnym; por. też s. 211) (nie powołuje się na ustalenia van Dijka, Bally’ego, Duszak, Bartmińskiego, Dobrzyńskiej i innych), 2) jak rozumie *obrazowość* wspomnianą na s. 184 (brak tu odwołań do prac Głowińskiego, Krążyńskiej, Janowskiej, Rejtera)?

Język i strona redakcyjna pracy

Praca została napisana bardzo dobrą polszczyzną w odmianie naukowej, choć nie udało się doktorantce uniknąć różnego typu usterek, które łatwo da się skorygować w trakcie przygotowywania rozprawy do druku (o co wnoszę): niepotrzebna spacja po *egzegetyczne* (s. 9), brak pauzy przed *Słownik staropolski* (s. 213), brak kropki przed wyrazem *Zwykle* (s. 154), brak spacji (przypis 28, s. 30), brak przecinka na s. 16: **Adamska 2020 65*, literówka na s. 113 – **uporządniove*, błąd w wyrażeniu **ono przejęta* (s. 140), błąd w cytacie z Onga (wers 7 od

góry, s. 62), prawdopodobnie błędna forma w cytacie: *pokazać wykształcania się z artykułu Krążyńskiej i Twardzika (s. 95), wykolejone zdanie: „Gdyby przyjąć, że oba zdania, w których wystąpiło wyrażenie przymkowe „z temi”, uznać za noszące ślady bliskiego związku języka z rzeczywistością pozajęzykową...” (s. 148), lepszy byłby szyk *jednak mu się to nie udaje* niż *jednak nie udaje mu się to* (s. 164), *może się on wiązać* niż *on może wiązać się* (s. 164), niezbyt zręczne stylistycznie jest wyrażenie *piśmienny punkt widzenia* (s. 179).

W tekście trafiają się też niezręczne powtórzenia, np. *badania* (s. 7, 28), *tekst* (s. 11), *być* (s. 18, 23, 151, 152, 154, 155), *możliwy* (s. 91), *połączony* (s. 198), *zdecydować* (s. 197), nieco irytujące jest nagminne powtarzanie czasowników modalnych *móc* i *można* (ten drugi pojawił się aż 272 razy w tekście, a na s. 146 – 11 razy) itd.

Proponowałbym również uporządkowanie prac w odsyłaczach: albo przyjąć kryterium alfabetyczne nazwiskami autorów, albo chronologiczne – od opracowań najstarszych do najnowszych. Mieszanie tych porządków skutkuje bałaganem, np. na s. 9: „(Twardzik 1994; Mika, Rojszczak-Robińska, Ziółkowska 2016; Mika, Twardzik 2011)”.

Niepotrzebnie powtórzony został cytat dotyczący definiowania *apozycji* (s. 57, 74) oraz cytat z metaforycznym określeniem Krążyńskiej i Twardzika: „jakby nanizanych jedna za drugą...” (s. 107, 156).

Konkluzja

Rozprawa doktorska p. Aleksandry Deskur pt. *Rozpoznawanie i badanie śladów języka pierwotnie oralnego w tekstach staropolskich (na materiale apokryfów Nowego Testamentu)* to dojrzałe, w wielu miejscach pionierskie, choć inspirowane pracami poznańskich Mistrzów, studium naukowe, świadczące o znacznej świadomości metodologicznej, umiejętności pracy z tekstem średniowiecznym, wrażliwości interpretacyjnej, a także naukowym zdyscyplinowaniu – zaproponowane analizy zmierzające do wskazania śladów oralności pierwotnej bazują na solidnych, weryfikowalnych podstawach teoretycznych.

Mając na uwadze bardzo wysoki poziom recenzowanej rozprawy, wnioskuję o dopuszczenie mgr Aleksandry Deskur do dalszych etapów postępowania doktorskiego.



Łódź, 15 lipca 2023 r.